

Krzysztof Eska

oraz

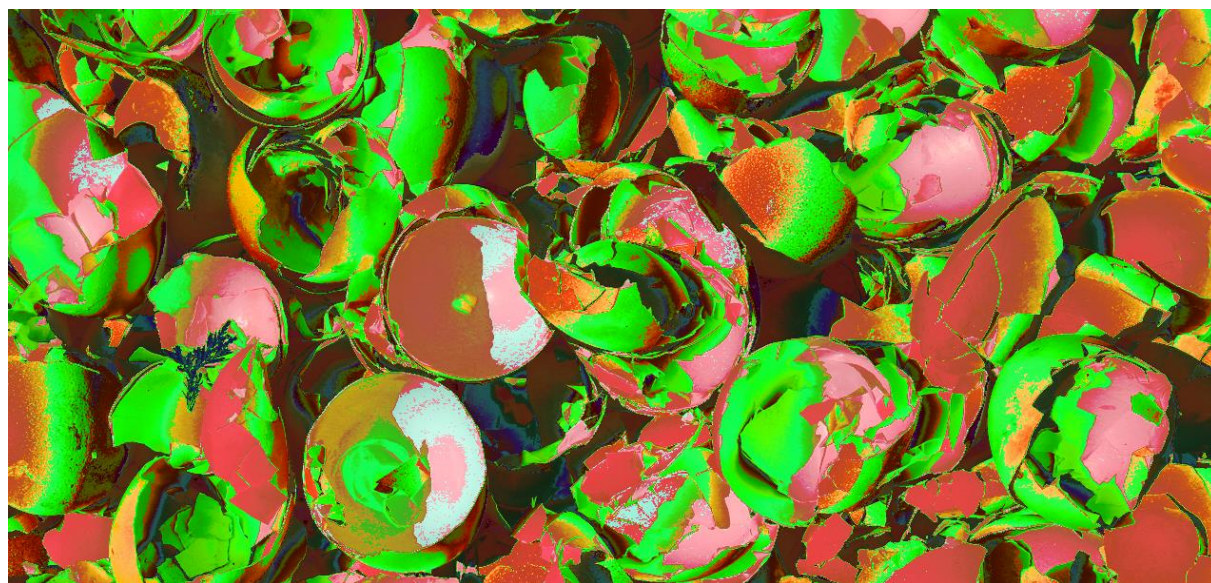
Marcin z Frysztaka

i

Dwóch czy jeden

czyli, rozmowa dziwaka z dziwakiem

albo o tym, jak życie z życiem się przekomarza



05. #8 Słowo wstępne.

Rozmowa dwóch dziwaków. Dla znaku, czy za sprawą znaku. Co jeden ma do powiedzenia. Wyjdzie i odpadnie od cienia. Co drugi ma do dodania. Zaskoczy i pierwsze zasłania. Zlewa się i otwiera. Kolejny rozdział. Widziany nie raz. Spotykany i mijany. Znasz go. Ale nie wiesz jakie ma plany. Bo go mijasz i zajmujesz się swoimi rzeczami. Bo się zbierasz, i otaczasz gratami. Było jak było. Jedno drugie stworzyło. Jest jak jest. Wszak życie, to jest test. Powtarzam i wiem, że mam życia poważanie. Bo się zgrywamy, choć czasem mamy odmienne zdanie. Bo się spinamy i mamy wzajemne poważanie. Bo się kochamy. I siebie odkrywamy. Z każdym oddechem. Z każdą kroplą potu. Z wszelkim bezdechem, dodajemy sobie kłopotu. Sami siebie tworzymy. Sami z życiem tańczymy. Dla życia. Po życie. By się bawić przez chwilę znakomicie. Nie ma co żartować, trzeba lepiej się chować. Powie ten, co z życiem się nie zna. Kuleje. Uwadza. I że boli przyzna. Że nie jest łatwo, powtarza i słucha. Nikt go nie przekona, że życie to otucha. Nikt nie zmieni biegu. Nie zawróci z szeregu. Nikt nie odda mnichowi, to co oddał już posłowi. Nacieranie. Myśli i czynu. Siebie zmienianie. Początkiem zaczynu. I górujesz nad samym sobą. I prujesz, to co było Ci ozdobą. Po co. W jakim celu. Poznałeś mnie mój przyjacielu. Kolejne spotkania. Człowieka z człowiekiem. Życie zasłania. Wymiana myśli, docieranie ducha. Słuchanie wzajemne. Ten list to otucha. Abyś pomyślał, że pora zacząć czuć. Żebyś się zmienił, a nie wiecznie się snuć. Po zakamarkach oddechu. Po milionach bezdechu. Słowo. I masz kolejną przyczyną. Rusz głowę. Inaczej to się nie zaczyna. Aby pobudzić ducha, taka podstawa i zasada. Aby zrozumieć czy słucha. Kto i czy nie zdrada. Zwątpienie czasem się przypląta. Ponaglenie. Do czysta zawsze sprzęta. I masz kolejne otwarcie człowieka. Stawanie się życiem. Ono na to czeka. Życie życie przyciąga do siebie. Abyś zrozumiał, jak to działa w niebie. Abyś zrozumiał o co toczy się gra. Nasza rozmowa to piosenka dla. Sam wiesz. Dla kogo. Nie zastanawiaj się przeszkodą. O Ciebie tu chodzi towarzyszu. Dla Ciebie jesteśmy. Do Ciebie mówimy. Rozmową. Wierszem. Przepiękną ozdobą. Dla zmiany. Dla wigoru, albo zbędnego honoru. Masz, by mieć. Czy, żyjesz by śnić. Otworzenie się na pokuszenie. Czy ucieranie na rozproszanie. Czułości, miłości, po duchu człowieka. Uderzenie słowa. Dusza na to czeka. Uderzenie poprzedza przytulenie. Głowa. Nie ważne co myśli. Oby się nie schowa. Oby tylko zostanie i mam oko na nie. Na wszystkie te, dla których niezbędne jest czekanie. Na wszystkie te, które muszą zrozumieć. Że zbierać się. Nie udawać. Znaczą umieć. Umieć życie. Umieć dokonanie. Mieć sprawę i nałożone na nie zadanie. Termin i wykonanie. Rozmowa i stwarzanie. Bo do twórców świat należy. Nie do pijaków i żołnierzy. Bo do smaku przyzwyczajony jest świat. Choć nie poznaje go już od lat. Świat ma dość papierowego jedzenia. Ważne, że jest tym, który docenia. Ważne, że jest tym, który zostaje. I coraz lepszy się, powoli staje. Świat konfliktów. Powiesz, posłucham. Świat kocha nędzę. Cię udobrucham. Może. Dlaczego. Nie, zdarzy się. Może. Od tego. W brzuchu poprzesztawia się. Światowo znaczą kolorowo. Czy w ramach dopasowania. Gdzie w tym my. Ja i Krzysztof. Nie mam pomysłu, ani zdania. Bo będąc życiem, uspokajasz. A nie kolejne konflikty podwajasz. Bo będąc słowem ze słowem się spajasz. A nie przekonujesz, że standardy utrwalasz. Masz morze pomysłów. Masz morze racji. Naciągania i wydumanej atrakcji. Ale czy na pewno. Ale czy to dane. Będzie i jest, na zawsze rozpoznane. Będzie ten test. I jego składanie. Z nami. Krzysiek macha do Ciebie rękami. Ja się śmieję. Wszystko jedno. Było i będzie miało nadzieję. Z nadzieją w porozumieniu. Z oddechem w połączeniu. Nasze życie. Wspólne w zachwycie. Nasze chwile. Wspólne w

mogile. Odrzucenia i nieistnienia. Poddawania się i przeinaczenia. To nie dla nas. To nie po to. By kłaniać się w pas kłopotom. To nie oddane. I nie sprzedane. Torować drogę. Temu co jest grane. Zachować niezależność. I wolność człowieka. Być człowiekiem. Świat na to czeka. Świat się patrzy i dopinguje. Zmiana, każdą duszę raduje. Udoskonalanie. Dopracowywanie. Masz, utyleś. Co za gadanie. Masz, odkryteś. I się stawanie. Na nowo. Dajesz pojednanie. W toku rozmowy. Wymiany wibracji. W toku miłości. A nie tonących wakacji. Co człowieka buduje. I w czym się dobrze czuje. Co człowiekiem włada. I co na niego zakłada. Kwiaty we włosy, czy homonto wkłada. Jeden powie, to jest zdrada. Drugi rozumie jaka sprawy waga. Masz. Bo powinienesz. Zdarzasz się. I zasłaniasz imieniem. Swoim ziemskim zamiataniem. Ciągłym. Bez przerwy. Pracowaniem. Nie mam czasu pomyśleć. Nie mam czasu zrozumieć. Bronisz się, ale czy to jest życie umieć. Czy to jest cieszyć się drobnostkami. Pozostawać tu, między nami. Pozostawać żyjącym i oddychającym. Istnieniem. A nie za istnieniem goniącym. Nigdy go nie dogonisz, jak nie przestaniesz biec. Nigdy siebie nie przegonisz. Możesz próbować zbiec. Ale na próbach się skończy. Ewentualnie list gończy. Ale na próbach zdarzenie. Pytanie czym jest istnienie. Czym dla Ciebie jest szczęście. Jak daleko, nareszcie. Bez, jest Ci lepiej. Bez stanowisz emocji zlepek. I emocjami chcesz już pozostać. Po co życiu masz tu sprostać. Po co masz się tym przejmować. Że kiedykolwiek możesz żałować. Zapętlenie. Kolejne zdarzenie. Kolegialne. Rozochocenie. I masz słowa. I masz gesty. Krzysiek mówi. Ja, protesty. W formie żartu. Być, nie było. W formie gagi. Ponagliło. Nie ma podziału na my i oni. Jest jeden człowiek jak kwiat jabłoni. Jest jedna sprawa i ponaglenie. Jest jedno życie. I życzenie. By zostać. Tu i teraz. By być. A nie się rozbierać. Z człowieczeństwa. Bezeczeństwa. Z poddania. I wiecznego czołgania. Unikania tego co powinno. Unikania a niewinno. Niewinno być. Niewinno żyć. Trzymać się życia. I czekać na kolejne przeżycia. Mówić, rozdzierać. Kolejne doznania ubierać. Oddychać. Nie słycać. A nie od życia kichać. Uczulenie na życie. Dotyczy tak wielu. Odmawianie przeżycia. I masz problem przyjacielu. I masz schylenie i się naprawienie. Porozmawiaj z nami. Pokaż się między poprawami. Pokaż, że dobrze się tutaj czujesz. W medytacji a nie jodłujesz. Tylko, żeby zwrócić na siebie uwagę. Polecam i przepisuję na recepcie powagę. Poważnie to nie sztucznie. Poważnie to pamiętać. By żyć i przeżyć życie hucznie. My o tym przypominamy. W rozmowie się ujawniamy. Pozytywy i negatywy. Po środku zawsze jest krzywy. Po środku zawsze najwięcej chce. Człowiek się buja. Ja Ciebie, Ty mnie. Człowiek pamięta, albo dla złego zachęta. I masz ponaglenie. Kolejne zdarzenie. W Tobie. Słowem pobudzenie. W grobie. To co na stracenie. Nie płacz za tym co nie domaga. O tym właśnie jest powaga. By nie żyć tym co było. Było to było i się skończyło. Żyjesz tu, teraz. Czytasz ten tekst. Chłonesz, udowodnij, że nie jest z Ciebie sam zwierz. Nie jesteś tu przez pomyłkę i na wymianę. To co Cię czeka, to pobudzić zmianę. Uśmiechnąć się do niej i do samego siebie. Zrozumieć, chwilę. Poczuc się milej. Zrozumieć siebie, to test na dorastanie. Człowiekiem się stawanie. Życie. Dla radości. A nie dla złości. Tworzenie. Z ducha przydatności. A nie dla wyrozumiałości. I obliczania zysków poznawania. Masz to co my. Kołem obchodzimy drania. Kochasz kolejne dni. Bo dniem jesteś Ty. Kochasz kolejne słowa. Bo to jest ducha mowa. I dwóch, czy jeden. To jeszcze się okaże. Jak przeżyjesz tą rozmowę. I zatańczysz z nami w parze. Po to tu jesteśmy. Jesteśmy dla Ciebie. Po to rozmawiamy. Jak robią to w niebie. Uczuciami się wymieniamy. W uczucia się zmieniamy. Na ducha wpływamy. Bo duchem rozmawiamy.

Marak S. Wilke

ROZDWOJENIE CZY ZŁĄCZENIE

Dwóch czy jeden

To Ci zagadka

Pomysłów siedem

A na końcu wpadka

A kończy się narzekaniem

I winnych szukaniem

Posłuchaj i zrozum

A jak my, staniesz się zdaniem

Dwóch czy jeden

Tematy rozmowy pojawiają się spontanicznie. Naturalnie. Logicznie. Nie są analizowane. Nie są wciąż na nowo poprawiane. Jesteśmy my i to co wokół grane. I to co duchem odbierane. Wszystko się kręci. Wszystko przyzywa. A my płyniemy. Życie to się nazywa. A my rozmawiamy. Na lepsze się nie umawiamy. Nie rozwodzimy się, tylko tworzymy. W wierszowym stylu. Z wierszowym zacięciem. Nie szukaj dylu. Nie szukaj czegoś co już Ciebie znalazło. Powtórzenie. Nie będzie samo marzło. I zniechęcenie do tego się dokłada. I objawienie. O rację się zakłada. Ile człowiek człowiekowi winien. Szczerą rozmowę. Tyle powinien. Szczere przekazy. To nie rozkazy. Wiesz, że masz. Jeśli nie mają skazy. A Ty ile ich nazbierałeś. Skazy, którymi się przechwalałeś. A Ty ile masz dla mnie miłości. Prostej. Czutej. Nie pożądlivości. Nasza rozmowa, tutaj zapisana. Wierszami, być może, na nowo nazwana. Analizami, czy innymi truizmami. Ale gdzie w tym szczerść, zapytasz. Między nami. Jest tu. Siedzi po środku. Uśmiecha się. Jakby miała podstuch. Choć to jej nie potrzebne. Ma wszystko pewne. Dobrobyt zapewniony, nie wierzysz, zapytaj żony. Zapytaj męża. Szukaj oręża. W rodzinie. W ciszy. W szczęścia przyczynie. Tam gdzie je odnajdujesz. Tam gdzie się z nim mocujesz. Na argumenty. Na zawsze, dopracowujesz. Wiecznie zastanowiony. Wiecznie spełniony. Czy niedopracowany. Ale rozochocony. Masz, sens ukryty, w naszej rozmowie. Nie rozmyty. Lekko skryty. Każdy Ci to powie. Trzeba chcieć go odnaleźć. Trzeba umieć szczęście znaleźć. Wszystko tu obok. Nienatarczywie jak obłok. Spokojnie z rozsądkiem. Nie przejmujemy się porządkiem. Krzysiek już wie. Że w mowie spełnia się. W pouczeniu. Może. W nauczaniu, Daj Boże. Wielkie są porządki rzeczy. A cień w cieniu skrzeczy. Wielkie są porządki spraw, a mądry powtarza, prawdo, mnie zbaw. I po to rozmowy tematy. Kolejne kroki, w szczęściu a nie straty. W rozumieniu, wiarą bogaty. W zachceniu, i nie jesteś garbaty. Jest dobrze kiedy rozumiesz. Jest lepiej kiedy, żyć umiesz. Ale nie od razu lasy wyrastają. To trwa, i rację w trwaniu mają. I dobrze, że tak to się kręci. Że do życia potrzeba chęci. Bo inaczej było zbędnie oddychać. Bo inaczej całe życie musiałbyś kichać. Dlaczego i czy rację ma prawda, kolego. Jak dużo, i z jakiego powodu chmury się chmurzą. Odpowiedzi znajdziesz wreszcie. Pomiędzy wierszami. To nie kleszcze. Pomiędzy strofami, suche deszcze. Kochają i uwielbiają Cię nareszcie. Masz swojego fana. Dwóch. Mnie i Krzysztofa, taka odmiana. Jawnie Ci kibicujemy. W poszukiwaniach pomożemy. Po to to mówimy. Po to to piszemy. Aby skończyć zaczynając. I spocząć nie chcemy. I nie chcemy, powiedzieć, to już minęło. I nie chcemy przyznać, że strasznie się pomięło. A nawet jeśli, to do wyprostowania. A nawet jeśli, to nie oceniaj drania. Nie oceniaj tego, czy tamtego. Zapytasz, dlaczego. Właśnie dlatego. Że etykiety wracają do Ciebie. Że brak szacunku, to to, czego nie wiem. I nie chcę poznawać. Brakiem się stawać. I nie chcę udawać. Z brakiem się zadawać. To nie przystoi. To nie po mojemu. Jednego boli, innemu się w głowie pitoli. Nie bądź jednym z tych. Wystrzegaj się kroków złych. Popłyń z nami w podróż. Odkryjesz 120 złotych. Odkryjesz 120 diamentów. Które nie znają sentymentów. Bo z prawdą są związane. Bo dla prawdy wypowiedziane. 120 przykładów. I tyle samo zakładów. Że wszystko jest dla Ciebie. Nie szukaj litości składów. Jedyne czego Ci potrzeba to otwarta głowa i siła z nieba. Jedyne czego chce dziś Bóg. To żeby zadziałać mógł. Nie przeszkadzaj. Nie przesadzaj. Zostań z nami i zaznajom się z zamkniętymi tu uczuciami. Otwórz, proszą, przytul nas. Zostań z nami. To Twój czas.

---Temat: TROSKA--- (M) 1

Krzysztof: **wierszokleta**

gdy tak wiersze płodzę
te niefinezyjne
chyba ci nie szkodzę
chcesz – napiszę inne

grafomania – tak wiem
częstochowskie rymy
piszę nawet we śnie
nie rób smutnej miny

nie latam wysoko
ot takie głupotki
powszechnie wiadomo
obce są mi środki

stylistyczne oraz
interpunkcja cała
no a mój iloraz...
nie podam - wiesz sama

martwię się o ciebie
moja ty poezjo
że to wierszowanie
skończy się tragedią

całym sercem pragnę
by ci nie zaszkodzić
staram się jak mogę
lecz mi nie wychodzi

Marcin: **SOSnowo**

Z troską można żyć
Albo się sprzedać

Wbijać szpilki
Albo przenosić na plecach

Z troską przejdiesz góry

Albo zawadzisz o chmury

Gdy odkryjesz, bez
Nie odgonisz się od łez

Zdanie, zadanie
I spoufalenie

Troskowo znaczy
Przeinaczenie

W dobrym, w dobro
Zmienianie

Troskliwe
Się otwieranie

Otwórz się ze mną
I zostań popatrzeć

Nachyl się,
Złe wrażenie trzeba zatrzeć

Zrobione na trosce
I zostawione

Troska sobie poszła
W inną stronę

Goń za nią, łap i zostawaj
W życiu to podstawowa sprawa

Cieszyć się z tym co jest radosne
Żeby ją dojrzeć, nie wychodź na sosne

---Temat: WIZYTA--- (K) 2

Krzysztof: **Niezapowiedziana wizyta**

noc kładła się do snu z wolna

dzień przetarł oczy zaspane

cichutko niczym mysz polna

szeptnęła coś tuż nad ranem

tak cicho jakby upadł liść

soczysty zielony świeży

dlaczego to ma być już dziś

trudno w to wszystko uwierzyć

jak ty tu weszłaś spytałem

ona że przez szparę w drzwiach

a po co - nie zapraszałem

i nagle zatrzymał się czas

możesz nam dać małą chwilę

pies szczeka chce wyjść na spacer

spójrz mam wazonie żonkile

a może ja ci zapłacę?

nawet nie jestem ubrany

stuchasz czy masz w uszach watę?!

weź krzesło porozmawiamy

i wypijemy herbatę

słońce czerwone już wstało

a w domu taki bałagan

ziąb straszny a przecież lato

ze śmiercią się nie dogadam

Marcin: **NAPĘDowo**

Radość spotkała Rozsądek

I się z niego nabijała

Ale dlaczego i po co
Taki życia porządek

Ale co się stanie nocą
Gdy brakuje słuchu dnia

Otwiera się przymuszenie
Taka ta wygoda ma

Rozsądek odpowiedział
Że o Radości nie wiedział

I w ogóle jakoś dziwnie
Schyla się, albo śliźnie

Zbiera się, albo oddaje
Pytanie co komu się wydaje

Poszli razem
W odwiedzin

Do samej duszy
Narodziny

Rzucili się na nią
I w objęciach cali

Dusza tylko się zastanawia
Z czego się tak śmiali

Ale już nie
Już poważnie zrobiło się

Bo Dusza powiedziała
Że w tej chwili wszystko wie

W trójcy połączeniu
W trójcy zespoleni

Są napędem miłości
Przez duszę dopełnieni

Krzysztof: **Ostatnia fraszka**

szlachetne me zdrowie
przepraszam za blizny
dobrze wiem co powiesz
że to są truizmy

przedramion mych fiordy
stary nóż stępiony
przepędzałem chordy
potworne demony

proszę zostań ze mną
wiem to ja zrywałem
teraz zerwę z chemią
alko już wylałem

białe, kolorowe
igły i strzykawki
karty debetowe
i inne zabawki

dziś im wymówiłem
już tu nie mieszkają
na pysk wyrzuciłem
tę pieprzoną zgraję

błagam! nie odtrącaj
to co mam docenię
tak – przeproszę ojca
i matkę odwiedzę

sprawdzę co u dzieci
pokocham przyrodę
i słońce co świeci
więcej nie zawiodę

gdzie niby mam spojrzeć?
a że w prawą stronę
nic nie mogę dojrzeć
... o, *shit!* to koroner

Marcin: **Nowolipie to nie nowość na lipie**

Byłem, jaki jestem
Bez zmiany się zmieniałem

Tworzę jak tworzyłem
Choć dawno się skończyłem

Wiele opowiadania
Jeszcze więcej gadania

Człowiek musi poznać
Tego własnego drania

Tego co rozpoczyna
I tego co się nagina

Tego co się napina
I rzepy do głowy przypina

Bo ładnie się kręcą
I tak fajnie odstają

Ważne jednak
Czy do końca wenę zbierają

I wspierają
Wykorzystują

I się stają
Znów uczują

Prawdziwa uczta jednak
Przed Tobą

Zrozumiesz, jak się
Otoczysz pogodą

Pogodne serce
Odbudowane

W natłoku myśli
Ciągłe składane

W natłoku zdarzeń
Mówi, przekonuje

Że tylko nowy człowiek
Na nowo się dobrze czuje

---Temat: MATEMATYKA--- (K) 4

Krzysztof: **Z pamiętnika matematyka,
czyli wierszyk o nieodwzajemnionej miłości**

Matematyko! Ty moja nauk wszelkich królowo!
Biologia, chemia, fizyka – wszystkie mogą się schować.
Historia to w sumie daty, bez liczb nie ma racji bytu,
polski czy obcy język nie budzą we mnie zachwytu.

Jak to, matematyko?! Mam sobie wejść w jakiś nawias?
Ja cię tak wielbię, a ty mnie... w kącie prostym ustawiasz.
Myślałem, że będę twoim strzelistym ostrosłupem,
tymczasem ty mnie nazywasz bufonem i przygłupem.

Że niby wszyscy są równi, że ty nie najważniejsza?
Jak możesz wartość swoją aż tak boleśnie pomniejszać?
Dobrze, już wpisz mnie w ten okrąg - jak mówisz - „wierutnych bzdur”,
lecz błagam usuń choć podpis – „tu siedzi prostak i gbur”.

Marcin: **Po dwa jest trzy**

Zgłaszam się
Chociaż nic nie umiem

Odpowiedzi na pytanie nie znam
Życia nie rozumiem

Ile jeszcze trzeba
Czekać na kromkę chleba

I bez zadania domowego
Szukać rozwiązania oczywistego

Jak długo i soczyście
Mówić o życiu mgliście

I odwiedzać swe myśli
Może komuś się wyśni

Wiele pytań
Rozwiązań

Wiele dalszego składania
Cyferek do kupy, znajdziesz pod nimi drania

Znajdziesz to co się męczy
Albo kawałek tęczy

Ale tęcza to tylko chwila
A później ochoty jak piątki zbija

Pani od matematyki
Bierze mnie w obroty

Pyta, a ja milczę
Co to są za psoty

Nie po to się zgłaszałem
Nie po to uśmiech miałem

Aby pani teraz krzyczała
I matematyki nie rozumiała

---Temat: WYDARZENIE--- (M) 5

Krzysztof: **Sąsiadka**

pani Nowakowa!

ta z drugiego – wdowa

ta co męża ni ma

no tak, Hieronima

strasznie skąpa baba

jak to nie wypada?

szczerze mówię jak jest

co pani - kto ma gest?

aha, że jej siostra

ta by mogła zostać

tu u nas na stałe

i jej dzieci małe

ten od Hieronima

lepiej go omijać

brudny i pyskaty

wnet pójdzie za kraty

więc, szanowna pani

wredność nie zna granic

ta jędza z drugiego

zaczęła do mego

starego podbijać

suka, wredna żmija

i oczy maślane

no – wczoraj nad ranem

tyłkiem zakręciła

jeszcze się schyliła

by machać cyckami

jemu przed oczami

spóźnił się do pracy

tak się na nią gapił
wiem to od Rybickiej
ona od Janickiej

jej to powiedziała
no tak tak – jej mama
wszystko to widziała
jak na piętrze stała

tak – na własne oczy!
co się pani boczy?
ja od plotek z dala
nawet nie pozwalam

dzieciom mówić o tym
bo milczenie złotem
na jakim pogrzebie?
Nie... o niczym nie wiem

kto zmarł dwa dni temu?
Jak to, ale czemu?
wiem że chorowała
tej Janickiej mama

zawał nie wybiera
co ja miałam teraz
właśnie - muszę lecieć
dziś promocja w sklepie

Marcin: **Chuć w promocji, wydarzona**

We wsi wielkie wydarzenie
Krowa utopiona w kremie

Krowa utopiona ma
Ja bez krowy, co kto da

Jak bez głowy
Bez emocji

Wydarzenie,
Jedno z opcji

Masz szlachetne paczki trzy
Wydarzone, no i Ty

Ktoś podsuwa
Ktoś odsuwa

Ja po krowie płaczę
Stówa

Tyle dostałem
Odszkodowania

Krowa ubezpieczona
Od efektów całowania

Bo od całowania
To się zaczęło

Zanim na miłości
Ją całkiem wzięto

Żyła spokojnie
I całkiem dostatnio

A przynajmniej
Tak mówią ostatnio

A po miłości
Od wójta jednego

Została chęć,
Zapytasz co z tego

Krowa chciała się
Przypodobać

I kremem się smarowała
Nie mogła finiszu dodać

Coraz więcej i więcej
Kremu na siebie nakładała

Uzależniona się
Od tego stała

Aż się w kremie utopiła
Była krowa, no i zbyła

Chęć do życia,
Nie powróci

Jeśli toniesz
W kremie chuci

---Temat: ŻYCZENIA URODZINOWE--- (K) 6

Krzysztof: **Sześćdziesiąt minęło....**

Przed laty w maju jeden dziewięć sześć i trzy
w oczach Twej mamy zaszkliły wzruszenia łzy.
Przytuliła dziecię, które dotąd w łonie
słuchało jak bije serce jej i Twoje.

Sześćdziesiąt lat minęło od tamtego dnia
szmat czasu mój druhu, lecz życie wciąż trwa.
Może nogi już nie te, lecz serce wciąż młode
gotowe na daną Ci przez Boga drogę.

Dzieci się starzeją, lecz tak to już bywa,
że wraz z biegiem czasu wszystkim lat przybywa.

W nich to przyjacielu masz dzisiaj oparcie
wszak to Ty pomogłeś im kiedyś, na starcie.

Wiedzą zresztą, że jak znajdą się w potrzebie
zawsze liczyć mogą na ojca - na Ciebie!
Zostać ojcem łatwo – żadna trudna sztuka,
lecz takiego jak Ty to ze świecą szukać!

Życzę Ci więc zdrowia i pogody ducha
i byś miał pociechę w swoich małych wnukach,
a kolejne karty gry o nazwie życie
pozwołyły grać tak byś wciąż był na szczycie.

Marcin: **Czekacz (tu)**

Zdrowia, zdrowia
No i zdrowia

Czy smakuje Ci
Dziś obiad

Czy smakują
Moje słowa

Czy odwiedzi
Cię tu krowa

Chwilo trwaj
I zostawaj

Urodzinowa
Się wciąż stawaj

Odmieniona, uśmiechnięta
Jakby przyszła wreszcie renta

Masz okazję, okoliczności
Masz swe prawa i słuszności

Urodzin jest jeden dzień
A cały rok, weź się zmień

Nie posłuchał
Nie zostało

Podcięta pod sobą
Gałąź

Chwila lotu
Lądowanie

Są życzenia
I na spełnienie.. oczekiwanie

---Temat: SKOWYT--- (M) 7

Krzysztof:

*gdy wicher wieje to nie śpi bies
a dziś dokładnie tak właśnie jest*

alkowa „Pod psem”

co duszka włoży na święta?
och jakaż ona jest piękna

kwiat - orchidea cudowna
mój najpiękniejszy obraz

to wicher? cóż to za wycie
wilk kojot ale... o świcie?

dobiega chyba z alkowy
jakby pisk cichy czy skowyt

skąd Brutus myśliwski pies nasz
jak on się tu dostał gdzie straż?!

w surdud odziany jak hrabia
i ludzkim głosem przemawia

*och moja ty śliczna pani
mąż cię na pewno nie zgani*

*pozwał bym wskoczył na łóże
i zdejmij mi psią obrozę*

*mój piesku – toż to głos żony
choć bardzo wysokie tony –*

*- och! wskakuj nawet i w butach
nie - nie rozpinaj surduta*

wiedziałem że ona ma gest
był kucharz stajenny lecz pies?!

Jan szabli zza pasa dobył
i ryknął – a miałaś dobrobyt!
jak Longinus Podbipięta
ściął dwa łby i już po świętach

Marcin: **O-głowiony**

Skowyt chwili
Wszyscy mili

Skowyt dnia
Swoją rolę gra

I natarcie
Z czasu obdarcie

Pomnożenie
Stanie się cieniem

Dnia
Co czas wciąż ma

A Ty nie
Tobie kończy się

A Ty gra
Wszystko prawe ma

Skowyt nadciąga
Się utrzymuje

Zabiera czas
Nie usiłuje

Wysłuchaj się w grę
Historię te

Słuchaj teorii
Wiecznej Morii

Skowyt się ciągle
Tu utrzymuje

Gryzie, podgryza
I podskakuje

Zasłania życie
Zasłania twarz

Skowyt tak naprawdę
W swojej głowie masz

---Temat: WICEDYREKTOR--- (K) 8

Krzysztof:

Nie mam nawet czasu taczki załadować

Zapieprz! Na budowie ciężko trza pracować

Taczkarz

gdy pójdziesz do niego o coś się zapytać z
złoży dłonie w trójkąt jak chustę kobita
pokiwa głową i do brody prawicę
w geście zatroskania przyłoży *pan wice*

zero odpowiedzi, unik jak na ringu
a twoje pytania won – do recyklingu!
da znać, że czas minął, on – zapracowany
a ty już przestałeś mile być widziany

wyjdiesz i przeminiesz jak ubiegła jesień
jak biegacz co przemknął obok kiedyś w dresie
jakby co to on nic nigdy na nikogo
taką żrącą gównem „ludzką jest stonogą”

myślisz, że się troszczy a to tylko gra
to mistrz kamuflażu – pan cwsa*
chętnie słucha plotek, sądzi że jest cwany
i przez wszystkich wokół bardzo szanowany

jest psem na posyłki - nieudolny błazen
jak każdy dyletant nakręcony władzą
co czeka z nadzieją że gdy szef odejdzie
on w kurniku siądzie na najwyższej grzędzie

*każdy kto na stołek dość wysoko wskoczy
jest jak mała małpka co zakrywa oczy
lecz między palcami wolne ma przestrzenie*

widzi co chce zobaczyć, pilnie ma baczenie!

***cwsa** z racji tego, że: cichy wielbiciel seksu analnego

1. ma pracowników w d...
2. wpycha tychże pracowników w d... kontrahentom

Marcin: Marzenie o awansie

Wicedyrektor w piekle
O niczym nie decyduje

Czy podkręcić temperaturę
On się dostosuje

Czy wypuścić dusze
On raczy nie wiedzieć

Czy zdarzy się cud
On się raczy dowiedzieć

Pensje tylko bierze wysoką
I stanowisko błyszczące jak złoto

Ma tylko poważanie
Choć nie zapracował na nie

Papierkowa robota
Przy samobójstwach odhaczanie

Nie doliczy się nigdy
Sznur ma inne zdanie

Nie doliczy się założeń
I człowieka położeń

Chyba, że awansuje
I wice wykasuje

Wtedy będzie wspaniały
Wtedy będzie pachnący

Usunąć dyrektora
Jest to temat kuszący

Ale jak to zrobić
By nikt nie zauważył

Że to moja robota
Tylko przypadek się zdarzył

Wice wpadł na pomysł
I był to niezły domysł

Wysłał szefa na wakacje
Zapewniając mu śmierci atrakcje

Śmierć mi tutaj nie pomoże
W piekle siedzieć tu nie może

Roboty ma co nie miara
A nie z demonami para

Wice załamał się okrutnie
Bez awansu, reszta trutnie

Wrócił więc do swojego liczenia
W życiu wice, nic się nie zmienia

---Temat: REHABILITACJA--- (M) 9

Krzysztof: **Tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia**

Szukał w pamięci swej świąt
rodzinnych
takich normalnych, normalnych
dla innych
gdzie stół, opłatek, sianko
rodzice
gdzie obce krzyki, wyzwiska

i bicie

Niech się pan więcej nie karze
za krzywdy
niech pan przestanie się ranić
za blizny
pan to potrafi, ja święcie
w to wierzę
rzekł psychiatra śmiejąc się
nieszczercze

Na szopkę w Betlejem spojrzął
z uśmiechem
z premedytacją, z rodzącym się
grzechem
wziął wszystkie białe, różowe,
błyszczące
Gdzieś w dali, za oknem, ziewnęło
słońce

Pająk sieć snuje opodal
rolety
marsz rozpoczęły umarłe
kobiety
Sztuka „życie”, akt ostatni
i scena
opadła powiek kurtyna...
braw nie ma

Marcin: Rehabilitacja nieudana (noł hepi end, mam)

Głowa szczyka
Duch się śmieje

Ktoś unika
Co się dzieje

Jakie style
I znaczenia

Pokaże siebie
A nie lenia

Te doktory
Profesory

Te nipconie
Dalej, tonie

Duch w kontekstach
I zwichnięciach

Nie toń
W chęciach

Tylko weź go
Na spacerek

Tylko pokaż
Co to szmerek

Daj się wymasować mu
Temu kto Cię wziął do chrztu

Daj się wyprostować zawsze
Temu, kto dla Ciebie klaszcze

Wiara w życie
Należycie

Wiara w sens
Głodu kęs

Zjednoczenie
To istnienie

Masz marzenie
I natchnienie

Masz dolinę
Pokaż mi

Wydzielinę
Swojej krwi

Było pięknie
I ponętnie

A skończyło się
Pokrętnie

---Temat: OŚWIATA--- (K) 10

Krzysztof: **Nauczyciel w okopie**

w każdej chwili może być kontrola
i anonimowo mogą cię załatwić
gdzie jest lista ktoś z zebranych woła
wciąż nowego coś o co się martwisz

pchają nas w ucznia prostnicę
wkoło kał i smród ciemnica wielka
gdy kierunek podał kiedyś *wice*
wówczas zgasła w nas nadzieja wszelka

forward! naprzód - kręta okrężnica
wiesz już że nigdy nie będzie lepiej
nie ma nic czym mógłbyś się zachwycić
a wędrówki kres - jelito ślepe

bez szans na odwrót bo z tyłu murem
dwaj dyrektorzy zatkali dziurę
nie pytaj o nic szepnę do ucha
stary rzekł pyta ten kto nie słucha!

zakończę może ciut holistycznie
aby nie było tak dramatycznie

pamiętaj - zawsze gorzej być może
na przykład w jakimś... innym otworze

po słowie

Na koniec przytoczę *teorię wielkiej dupy*
Skoro już w nią wszedłeś stałeś się częścią kupy

Marcin: **Brak, czy też smak**

Mrówka chciała nauczyć mrówkę
Noszenia gałęzi

Uczona poczuła się jednak
Jak w uwięzi

Ucząca krzyczała
I więcej chciała

Uczona inne
Plany miała

Wolała artystycznie
Się tu spełniać

W życiu
I kolejne życie popełniać

W tyciu
I z otyłością się żegnać

Tak po prostu
Czerpać z życia

A nie, być przydatną
Temat współżycia

Ucząca mrówka
Uczoną ukarała

I do wspólnego stołu
Dopuścić jej nie chciała

Uczona mrówka
Głodna i smutna została

Artystyczna dusza
Ale posilić się musiała

---Temat: FRANCJA--- (M) 11

Krzysztof: **Franz ja**

do dziś francy by nie miał
i jeszcze byś oniemiał
widząc jak czysty i świeży
rażno do pracy bieży

chciał stać się kimś z wyższych sfer
żyć w kraju gdzie często ser
chevre i lampka wina
château noc rozpoczyna

po kapkę elegancji
poleciał więc do Francji
brunetka i blondyna
a teraz... smutna mina

schludne były panienki
zapłacił im od ręki
sądząc że zamknął temat
a tu taki dylemat

co powie Franz kochance
kochankowi i żonce
a co dziewczynie córki
tutaj nie będzie z górki

taka mała bakteria
poskręcana i blada
a tak niemiłe skutki
i na nogach osutki

mimo że wrócił z Francji
nie ma w nim elegancji
włosy mu wypadają
powinien się tym zająć

czy już nadeszła pora
by zajrzeć do doktora?
tu swędzi a tam drapie
chyba jednak poczłapie

lekarz pan z kocią bródką
przyjrzał się kilku grudkom
złapał pan *Fracastoro*
rzekł – w Kolliur letnią porą

incydent ów zaważył
zmarszczką na Franza twarzy
bo sprawił tych zdarzeń splot
że z „Francja” wypadło *jot*

Marcin: **Domownik pospolity**

Francja nosiła
Wodę z rzeki

Pomagać, przeszkadzać
Droga kaleki

Lepszym się stawać
Bo siebie poznawać

A nie francuski piesek
Koalicja desek

Krótsza, dłuższa
Każda spróchniała

Głuch na uczniach
Dzięcielina pała

Było, pogryzło
I zostawiło

Francuskiego pieska
Na drodze zabiło

I kto teraz wytrze
Sobie usta

I kto teraz powie
Kaczka ciągle tłusta

Brakuje pieska
Tylko nikomu

Bo znany był,
Z francuskiego domu

---Temat: POETKA--- (K) 12

Krzysztof: **do wrażliwej poetki**

mówisz „kocham ludzi”
piękne prawisz słowa
i wzruszenie budzisz
modlisz się do Boga

wszędzie głosisz „miłość”
podkreślasz że szczerze
bliźnim niesiesz radość
i siebie w ofierze

porównania sypiesz
zgrabnie jak z rękawa
i przerzucać umiesz
i rymami władasz

a ja nie kupuję
nie na tym straganie
i się nie nabiorę
na frazesy tanie

nawet kiedy piejesz
jak czerwony kogut

to w środku rdzewiejesz
pomnażając wrogów

bułkę przez bibułkę
jest takie przysłowie
wiesz co gołą ręką
głośno nie dopowiem

czytasz lecz nie czujesz
wzrok jak noworodek
wyroki ferujesz
licząc na nagrodę

dumna hipokrytko
mnie nie otumanisz
bo choć piszesz gładko
słowem ludzi ranisz

nie mając umiaru
wodę niczym wino
z ust twych jak z pucharu
niech frajerzy piją

w samouwielbieniu
taplaj się w amnezji
ja odpocznę w cieniu
mam już dość herezji

choć nie planowałem
niechaj już tak będzie
cóż – nie zatrzymałem
słów lawiny w pędzie

Marcin: **Połączenia - rozłączenia**

Maluje piękne obrazy
Słowami

Stara się być
Ponad podziałami

Tu skomentuje
Tam swoje doda

A jak się potknie

Trochę jej zawsze szkoda

Tyle wierszy
Już napisała

Tyle mówienia
Stała jak stała

Nie zmieniła się
Ani o cal

Nie stworzyła siebie
Nie jest mi żal

Poezja ma jednak
Dar zmieniania

Ale nie ta
Od poetki wydania

Bo ona pisze
Dla sławy

A nie z duszy
Takie obawy

I było jak było
Tak się skończyło

Że poetkę
Z poezją rozdzieliło

Gdy zrozumiała
I już umiała

Że wcale nie jest poetką
Choć być nią chciała

Krzysztof: **zgorzony obywatel**

żona mojego sąsiada
zdradziła go po raz trzeci
to już naprawdę przesada
wszak mają malutkie dzieci

sąsiada wszyscy szanują
szlachetny uczciwy człowiek
dlatego bardzo współczują
że się zadurzył w tej krowie

niby że taka uczciwa
i do kościoła na szóstą
a podła i niegodziwa
na pewno ma w sercu pusto

wredna - rozbija rodzinę
to skandal na cztery klatki
musi wnet ponieść karę
niechaj pakuje manatki!

nie grzech czasami pomarzyć
któż by o zdradzie nie myślał
tak przecież może się zdarzyć
nieraz brak innego wyjścia

jedno jest myśleć i marzyć
lecz by myśli wprowadzić w czyn
zranić i rogi doprawić
trza z gruntu być podłym i złym

jak idzie odwracam głowę
„dzień dobry” mówić przestałem
mam nadzieję iż nie powie
że z nią już trzy razy spałem

Marcin: **Pretekst żeby żyć**

Kolejność zdarzeń
Zdrada gdzieś w tle

Mówisz i robisz
Zdrada pokazuje się

Jak chwast na polu
Wyrasta powoli

By zabierać wodę
I siłę tą z soli

Temu co dobre
Temu co karmi

Nie urośnie prawda
Zostaniemy marni

A wszystko przez
Podstęp i brak szacunku

A wszystko przez
Nieposzanowanie gatunku

Jedna strona
I dwie strony

Jeden człowiek
Naznaczony

Ile chwil tych
I przypadków

Nie doliczę się
Na morzu statków

Zdrada to jest ludzka rzecz
Ale niszczy, idź z nią precz

Zdrada to jest śliska sprawa
Ani przyjemność, ani zabawa

Zdradzając drugiego
Zdradzasz siebie samego

Oddając jej hołd
Licząc na żołąd

Nie doliczysz się kontekstów
Jedyne co Ci zostanie, to kilka pretekstów

Z pretekstami zamiast życia
Do końca zostaniesz

I sam staniesz się pretekstem
Aby zdeptać złe zachowanie

---Temat: POLITYKA--- (K) 14

Krzysztof: **jak tam idzie na *hybrydzie*?**

chaos, paranoja, byle do wakacji
pętlę nam zaciska pan od edukacji
błazen bez pojęcia co nie uczył w szkole
jest zarówno bucem jak też i matosem

ale o to chodzi, taka jego praca
wsadzili na stołek więc się im odpłaca
już od pacholęcia trza naród ogłupić
Polskę wyprzedają, a ich można kupić

hybryda online'y teamsy – co za gównio!
niczym stado owiec wszystkich strzygą równo
chcą naszego dobra hipokryci – chamy!
i wciąż kontrolują czy coś jeszcze mamy

zwiększone podatki, galopują ceny
a ci wciąż nas łupią, nie brak świniom weny.
to ostatnia chwila, obudź się narodzie
powstań, albo zginiesz, w brudzie tym i smrodzie!

Marcin: **Mydło w płynie, dla polityka**

Polityka nie ustała
Bo czym chwalić się nie miała

Bo czym Tobie przypodobać

Zacząć, skończyć, no i zobacz

Tyle dzieje się chwilami
Tak zastaniasz się zastanami

Tyle braków i określeń
Nie doczekasz prostych skreśleń

Byleby by człowieka stłuc
Byleby, co drugi buc

I ta TYKA nie taktyka
Ale zwykła polityka

Gra, zabawa, jak kto woli
Mnie w tym nikt nie przeszkoli

Mnie w tym nie odnajdzie się
Bo nie lubię kiedy źle

Bo nie lubię kiedy wieje
Zimno, chaszcze, oraz knieje

Dojenie ile się tylko da
I maksyma, ciągle trwa

Od czasów rzymskich
Nic się nie zmieniło

Senatorzy
Wielu ich było

A wszyscy, jak jeden, z brudnymi rękami
Bo tak to już jest, z politykami

---Temat: KONFABULACJE--- (M) 15

Krzysztof: **Zenek mąż siostry Heńka**

jedno malutkie piwko doktorze
taki był wtedy upał na dworze

serce mam słabe więc dla ochłody
przecie nie będę pił tylko wody

co jeszcze? chwila bo nie pamiętam
lampeczka wina raz tak od święta
czerwone półwytrawne i drogie
jako koneser tak panu powiem

wóda spirytus – tego nie piję
bimber musiałem bo bili świnie
ja tylko ot tak dla smaku nieco
jak bym nie wypił zaraz powiedzą

jeden drugiemu trzeci coś doda
na plotkowanie nadal jest moda
więc dla spokoju by miło było
kapkę się tego bimbru wypić

proszę nie mówić tak do mnie więcej
że byłem w ciągu kilka miesięcy
ani że piłem wszystko jak leci
zaświadczyć może teść oraz dzieci

siara... tak chyba raz się zdarzyło
był szwagier przyniósł to się wypić
łyczek maleńki na spróbowanie
bo Heniek pije tylko te tanie

no wiem że jestem w psychiatryku
bo na przepustce w czasie odwyku
ale właściwie co tam się stało
mnie pogotowie z domu zabrało

dom spłonął? jak to ja podpaliłem?
grilla w pokoju sobie robiłem
wszystko przez leki panie doktorze
ja po nich zawsze czuję się gorzej

i wciąż te głosy murarzy zza ściany
co dyktę walą panie kochany
napij się Zenek ciągle wołają
jak nie wypiję w ścianę stukają

marskość wątroby dna moczanowa
przez wodę teraz strasznie niezdrowa
i konserwanty i smog w powietrzu
strach dzisiaj nawet pokój przewietrzyć

skoro już za mną faza krytyczna
to wyzdrowiałem? jaka? chroniczna
nie zgadzam się z tych badań wynikiem
przecież nie jestem alkoholikiem!

Marcin: **Zmyślane życie**

Byłem więźniem na Kamczatce
I zawsze miałem swoją rację

Byłem lotnikiem w samolocie
I płacili za to w złocie

Byłem szczurem tym lądowym
I straciłem pół mej głowy

Byłem wiejską baletnicą
Z wynajętą kamienicą

Byłem nadwornym tym pisarzem
Co uciekł, gdy podpadł karze

I choinka i wspomnienia
Byłem, będę, mam marzenia

Wszystko prawda, mówię ci
Długie były moje dni

Wszystko racja, przekonana
Poczuj ze mną me doznania

Uznaj moją wyższość tu
A nie rzucę Cie na pożarcie psu

Jeden człowiek, sto historii
I słyszeli o mnie w Morii

Kto to widział, powiesz tak
By człowiek tak wypełniał brak

By wymyślał, niestworzone

On ciągle mówi a ja płonę

Lepiej z cichym porozmawiać
Niż o niestworzonych rzeczach rozmawiać

Lepiej w ciszy iść na dno
Niż uwierzyć w gadanie to

I kropka, bez dopowiadania
Kolejna zwrotka, byłaby powodem do zmyślenia

---Temat: BIESZCZADY--- (K) 16

Krzysztof: **Bieszczady**

opadają mleczne mgły
idzie człowiek wyją psy
wczesne słońce jest jak lód
człowiek rzekę przeszedł w bród

ptaki w swych kołyskach śpią
człowiek w dłoni niesie broń
wiatr śpi jeszcze cicho sza
już opadła wata mgła

kamień ma zieloną twarz
mchy porosły cały głaz
przysiadł człowiek otarł skroń
spojrzał na swą bladą dłoń

trzask gałązki cichy strzał
węglarz z brudnej pryczy wstał
promyk słońca się czerwieni
niczym krew na mchu zieleni

w oczodołach dłubie ptak
w kleszczach żabę trzyma rak
i kolejny dzień jak co dzień
gaśnie słońce na zachodzie

Marcin: **Smaczny ktoś**

Zostawiłem za sobą
Zgiełk stolicy

Wyjechałem na dobre
I nie była to zmiana przecznicy

Wyjechałem w Bieszczady
Daleko, daleko

Nie aby po szlakach chodzić
Bo nie ma nic z tego

Tylko, żeby się zaszyć
W chatce spokoju

I z chatką spokoju
Poznawać uroki pustego pokoju

Chodzić po drzewo
Rozpalać ogień

Życ, pić, gnić
Co robię, nie powiem

Ważne że z ciszą
Wszedłem w koalicję

I już została
Ma ugruntowaną pozycję

Sąsiad, zza góry
Czasem mnie odwiedza

Robimy sobie zjazdy
Raz do roku, wiedza

I Bieszczady we mnie
Już zostały

I skutecznie śmierć
Ode mnie odganiały

Bo w ciszy, omija
Nie robimy hałasu

Nie rzucały się w oczy
Nie przyjdzie zawczasu

Bieszczadzki ktoś
Tak mnie niedźwiedzie znają

I się z wilkami
Na mnie tu zmawiają

Ale cisza mnie chroni
Nic mi też nie zrobią

Bo człowiek żyjący w Bieszczadach
To pomnik, ozdobią

Jak to pomnik,
Z pomnikami trzeba z szacunkiem

Stworzyły mnie Bieszczady
Stałem się ich poczęstunkiem

---Temat: KREDYT--- (M) 17

Krzysztof: **Kredyt**

zimą o świecie
ktoś dał mi życie
ot tak – w kredycie
na serca bicie

plód – raczej zdrowy
poród – kleszczowy
i pierwsza rata
gdy zbił mnie tata

trzy lata miałem
trochę się bałem
dużo krwi było
i źle się zszyło

w przedszkolu pani
wciąż za coś gani
lecz się nie przyznam
skąd brzydka blizna

raty procenty
ojciec nieświęty
dziwki i picie
powrót o świcie

matka ucieka
ze mną na plecach
chrzestna jest chora
nie chce bachora

na co jej łobuz
wsadza w autobus
bym w ramach raty
wrócił do taty

twardy pogrzebacz
więc nie ma przebaczyć
i się nie dowiem
czemu po głowie

ojciec ma dziecko
to już mnie nie chce
mieszkanie małe
na klatce spałem

pytałem – „ej świat
ile tych rat
czy da się przeżyć
życie na kredyt?”

przyszli dziadkowie
mieszkam w Zelowie
tu nie ma bicia
jak w oknie życia

matka z facetem
ojciec z kobietą
kolejne raty
za grzechy taty

za grzechy matki
jadę do babki

Toruń tym razem
oddycham gazem

choć przeżyłem
rat nie płaciłem
babcia je spłaca
kiedy wybacza

picie i ćpanie
okaleczanie
małe kradzieże
rzadkie pacierze

matka nie pisze
wyblakły klisze
gdzie ona z córką
stoi pod górką

i mąż jej nowy
obok budowy
czule objęci
jak wniebowzięci

czas szybko leci
malutkie dzieci
nie wiedzą za co
płacą i płaczą

ich matka lata
za kasę brata
bo u nas bieda
nie ma co sprzedać

znów zdrada – boli
bo się nie goi
palce na szyję
syn – „nie zabijaj!”

w mieszkaniu pusto
wysiada trzustka
wątroba serce
pokłute ręce

ostatnia rata
ostatnia spłata
oddech ostatni
i koniec matni

Marcin: **Kredyt właściwy**

Wszyscy rodzimy się z kredytem
Kredytem miłości

Musimy go spłacić
W większej, lub mniejszej radości

Całe życie mamy na to
Pytanie czy sobie poradzimy

Porozumieć się z zapłatą
Dogadać się w ciszy z innymi

Pokazać, że można żyć bez wad
Spłacać, i żyć, jesteś rad

Pokazać, że można nie narzekać
Tylko na kolejną spłatę czekać

Cieszyć się tymi momentami
Gdy oddajemy to, co pomiędzy nami

Cieszyć się podjętą grą
I chwalić za zasady ją

Może powiesz, że to nie tak
Może powiesz racja

A ja swój kredyt spłacam jak
I w stylu widoczna gracja

Ile mogę, tyle daję
I nie narzekam na odsetki

Gdy jeden wciąż na głowie staje
Ja wiem, że nie jestem kiepski

I to jedno podejście
I to strome zejście

Już mnie nauczyło
Że jedno jest prawidłowe przejście

Jeden jest prawidłowy szlak
Kredyt potwierdza, i mówi, tak

---Temat: ALTRUIŚCI --- (K) 18

Krzysztof: **Altruiści**

wiedz - nasza Dyrekcja nieba ci przychyli
teraz zawsze wszędzie bo są tacy mili
gdy ty zbijasz bąki siedząc na klozecie
szef pracuje ciężko w swoim gabinecie

jedziesz na wakacje ale masz płacone
za co? za bezczynność! i masz wywalone
oni - trzy filary - wtedy zaś z mozołem
myślą i planują jak ulepszyć szkołę

by koordynować drogi mój kolego
odpuścili lekcje - dla dobra twojego!
gdy zadasz pytanie - daremne czekanie
chęć byś ty... sam sobie odpowiedział na nie

minę zatroskaną twarz podpartą dłonią
kilka kropel potu tuż nad prawą skronią
dojrzysz kiedy *wice* ma wygłosić mowę
więc go nie irytuj - dbaj o jego zdrowie!

na koniec sugestia podły niewdzięczniku
klikający czasem z nudów w *e-dzienniku*
doceń ogrom pracy doceń poświęcenie
i zapłoń rumieńcem boś jest wrednym leniem!

Marcin: **Chcę, ale po mojemu**

Oddałem Tobie
Me piękne serce

Wszystko dla Ciebie
A Ty chcesz więcej

Serce to jedno
A rozum drugie

Coś sobie zostawiłeś
Upominać nie lubię

Powtarzasz,
A ja rozkładam ręce

Masz moje serce
Czego chcesz więcej

Nie mam lepszego
Nie mam innego

A bez rozumu
Tyle tego złego

Nie chcę oceniać
Ale Twoje serce szkodzi

Jest ciężkie
I nic z nim nie wychodzi

Tylko mnie upomina
Mówi, że to moja wina

Już wolałbym Twój rozum
Zostałby przynajmniej pozór

Szczęścia, albo zagubienia
I znowu muszę odganiać się od cienia

A Ty bez serca

Jak mój morderca

Mówisz, i czubisz
Powtarzasz, nie lubisz

A mnie się po prawdzie wydaje
Że tan altruizm niczym się staje

Że niewielu chce serce przyjąć
Bo się boi dobro wziąć

Bo się boi konsekwencji
Które wypływają z dobrych intencji

---Temat: ZA HORYZONTEM --- (M) 19

Krzysztof: **Paranoja**

o czwartej dwadzieścia w piątek
wybrałem się by zobaczyć
co jest hen za horyzontem
niech Państwo raczą wybaczyć

na razie Wam nie opowiem
bo za dnia dojść nie zdążyłem
jutro na pewno się dowiem
i powiem co zobaczyłem

sobota: ścisk – jadę bussem
czas pędzi i nie chce czekać
choć lecę tam hydroplanem
horyzont wciąż jest daleko

niedziela i znów to samo
nadal tam dotrzeć nie mogę
jak długo to będzie trwało?
może wybrałem złą drogę?

horyzont spać się położył
albo gdzieś poszedł na spacer
lub czapkę niewidkę włożył
dziś więc go nie znajdę raczej

poniedziałkowy poranek
zerkam w kierunku przeciwnym
w ułamku chwili zdębiałem
widok naprawdę przedziwny

kiedy i jak to się stało?
horyzont jest teraz z tyłu
wszystko mi się pomieszało
nic nie jest takie jak było

kompletnie się pogubiłem
kalendarz wskazuje... piątek
widocznie czas się zatrzymał
wraz ze mną za horyzontem

Marcin: **Twórcy znaczeń**

Za horyzontem tak wiele się dzieje
Nie to co tu, tylko kur.. (czaki) i złodzieje

Nie to co tu, napawanie się blaskiem
Słońcem, księżycem, oraz trzaskiem

Było i będzie, a co, zobaczymy
Jest i się zdarzy, dlatego wciąż śnimy

Magia pojemna, magia przydatna
A co, jeśli horyzont nas sobą sparzy

I zostaniemy, tutaj na lodzie
I się kładziemy w błogiej swobodzie

Zdarzenia chwile i odkryte znaczenia
Niewiele mają tu do powiedzenia

Niewiele mają tu do pokazania
Masz chwile i rachunek z wykazania

Masz marzenia i odkrycie istnienia
Za horyzontem, człowieka zmienia

A nie przeszkody, a nie przydatne

Te nadmienione, stworzone opatrzenie

Te podłożone, jak nogi pod stół
Stół się nie wywraca, bo nie jest wół

I to co za horyzontem kusi
I to co za horyzontem, zmusi

Tylko jak zareagujemy
I czy potrzebnie planujemy

Bo nie wiemy, a wiemy
Bo myślimy, bo musimy

Tylko sobie ciągle powtarzamy
Że to co za horyzontem, sami stwarzamy

---Temat: URBANIZACJA --- (K) 20

Krzysztof: **stolica inobetonacji**

miasto niczym żmija
dla dobra naszego
truje i zabija
ale to nic złego

*Rzeszów się rozwija
nie wykrzywiaj ryja
wdychaj pył-powietrze,
bo nie będzie lepsze*

żyj tutaj i pracuj
w syfie innowacji
postaraj się dożyć
najbliższych wakacji

*Rzeszów się rozwija
nie wykrzywiaj ryja
wdychaj pył-powietrze
bo nie będzie lepsze*

po co fauna flora
my sadzimy bloki

zamiast drzew i ptaków
lepsze masz widoki

*Rzeszów się rozwija
nie wykrzywiaj ryja
wdychaj pył-powietrze,
bo nie będzie lepsze*

a na pocieszenie
w Dzień Świata Sprzątnania
spełnij swe marzenie
znajdź i sprzątnij drania

tego który sprawił
że się tutaj dusisz
i pyłem zadławił
miasto gdzie żyć musisz

Marcin: Kijem po pierniku

Miasto w piernik obrasta
Nie jest to gatunek ciasta

I nie jest to przymuszenie
Tylko dla miasta obciążenie

Bo jak tyle piernika zjeść
Skoro jest niejadalny

Jak takiego botanika znieść
Choć okazuje się lapidarny

Konsekwencje i intencje
Możliwości i zażyłości

Było, będzie, w którym rządzie
Stało, wstało i zostało

Piernik nie odpadł
Piernikowi się chciało

Opanować głowy ludzi
Umysł mówi, mnie to nie szkodzi

Opanować i nie licować
Dusza mówi, muszę się schować

Rozrasta się,
Piernikiem obrasta

A Ty przed oczami
Masz smak tego ciasta

A to o Ciebie chodzi
Urbanizację piernika, która zaszkodzi

I zmieni Cię w taki twór
Co nie rozpozna polskich gór

Co nie rozpozna polskiego morza
Ani naszego Daru Pomorza

Bo co z piernika powstaje
Piernikiem się staje

A kto piernikiem walczy...
No dobra, powiem, starczy

Ale wiesz czym mi się odbija
Bez mówienia, chyba użyję kija

---Temat: ZAGŁADA --- (M) 21

Krzysztof: **A.D. 2021**

*jadę na południe bo dół to fundament
ale i tu dotarł chaos oraz zamęt
to zagłada świata czy totalna ściema?
mam się bać wszystkiego czy niczego nie bać?
jestem już na miejscu ale jest tak samo
a świat stanął jakby pod piekielną bramą
krótko wam opiszę to co tutaj widzę
rejestrując wszystko chociaż się tym się brzydę*

reżim sanitarny plus maska na twarzy

dzień w dzień o szczepionce większość ludzi marzy
maska jest na nosie a czasem na brodzie
koniecznie w przychodni oraz w samochodzie
beźmiar paranoi bezsensu głupoty
pchają się na stołki kompletne miernoty
ludzie już nie mają nawet za grosz wstydu
a niepełnosprawni zmiętli inwalidów
w mediach lśnią cyborgi zaprogramowane
w sieci coraz trudniej jest nie zostać chamem
dawno zniknął z półek nasz *Murzynek Bambo*
ciężko jest oddychać przelewa się szambo
LGBT i Q - już liter brakuje
rytm życiu nadają dziś totalne szuje
oślepia lampkami błyszcząca stolica
i lasem z betonu każe się zachwycać

a może się ukryć w pomniku-waginie
może tam poczekać aż to wszystko minie?
czy też jednak lepiej graty swe spakować
i raketą w kosmos się teleportować?

*minęły dwa lata - podobna wyprawa
wszędzie dookoła radość i zabawa
ludzie są bez masek zero dezynfekcji
dzieci siedzą w klasach nie ma online lekcji
widać nastąpiła zagłada... zagłady
inaczej tłumaczyć tego nie dam rady
chyba że po prostu wcale jej nie było
tylko wszystkim nam się to zwyczajnie śniło...*

Marcin: Kawa i zagłada jest obowiązkowa

Czekamy na zagładę
Naszych myśli i wspomnień

Czekamy na zagładę
Miłych chwil i podnieś

Nie wystarczy, potrzymać
Zagłada przyjdzie, nie tylko przekimać

Ale rozgościć się na dobre
Utrzeć nosa tym co chrobre

Życie i kolejne przeszkody
Omijali bokiem, lub wrzucali do wody

Z zagładą nie podyskutujesz
Nawet jeśli na nią plujesz

Nie odpowie, tylko zrobi
Twoim skalpem sobie ścianę ozdobi

Zagłada potrafi i się naprawia
Udaje pozą swoją pawia

Niby zrównanie wszystkiego z ziemią
Ale piękne barwy po drodze się mienia

Niby nic po nas nie zostanie
Ale smakuje drugie śniadanie

Mała planeta, na końcu układów
Wypizdów z szeregiem wodospadów

I my, myślące podobno istoty
Których cieszą tylko psoty

Przejdzie, nadejdzie i tu już zostanie
Zagłada zna swoje zadanie

Zagłada zna początek końca
Bo już leci do nas od słońca

Rób co chcesz, a nawet powtarzaj
Pozory dalej kolejno stwarzaj

Ale nie wykręcisz się od przeznaczenia
Nie pomogą pobożne życzenia

W zagładę zmienisz się jak ja
Prędzej czy później, jak tylko się da

Krzysztof: **pozoranci czyli kilka słów o mimikrze**

barwna to galeria nieomal tęczowa
ale jakby kto co – placówka wzorowa!
Iga da ci przepis jak masz żyć kolego
jest jak wujek *google* kopalnią... wszystkiego

gdy kolejne szambo leje się na twarz
Ewa dumnie głosi „radę sobie dasz!”
wicedyrektorek zaś - król hipokryzji
nigdy nie podejmie poważnej decyzji

wije się on niczym tasiemiec w jelicie
wiedz że zrobi wszystko aby być na szczycie
a gombrowiczowska gęba zatroskana
powita cię w progu zawsze wcześniej z rana

kilka kobiet pali są uzależnione
gdy dzwonek zadźwięczy muszą biec na stronę
mamy problem z alko - u jednego pana
ba znajdziesz tu nawet... ćpuna - narkomana!

Ira w menopauzie - nie chce już chędożyć
ale świnię zawsze chętnie ci podłoży
jest też koleżanka która wciąż drze ryja
jak już go otworzy lepiej się zawijać!

są i stachanowcy - pięćset procent normy
jedna z nich wciąż biega by nie stracić formy
i po pracy przyjdzie... aby popracować

tępi tych co w domu chcą się zadekować

niczym *doktor Judym* z genami *Siłaczki*

oby tak tyrając nie dostała sraczki!

często siedzi w szkole nawet do wieczora

Michał rzekł - *jebnięta* lżej to ujmę - chora

muzyk wuefista niby odklejony

na wszelki wypadek zawsze pochylony

książki i harmonia papier skoroszyty

świetny aktor z niego i nie w ciemię bity

tyle pierwsze skrzypce a na drugim planie

snują się totalnie odklejone panie

które to na serio i z wielką powagą

odbierają nasze eklektyczne stado

i tak to się kręci i tak to się toczy

paranoja męczy wali prosto w oczy

szkolenia wykłady głupot pitolenie

ty się tu nie liczysz twój czas nie jest w cenie

post scriptum czyli dodatek

dla mężów karmiących matek:

żyję więc nadzieją że kiedyś o świecie

poczuję się wolny jakbym stał na szczycie

nie wstanę lecz pośpię mając wywalone

bo powiewać mi już będzie szkolny dzwonek

Marcin: **Gałganiarstwo uskutecznione**

Lekcje przełożone
Godziny przestawione

Historie dokonane
Na półkę odłożone

Komu kto winny
I w jaką idziesz stronę

Uczeń niewinny
I będzie pogodzone

Język z niemieckim
Gegra z łaciną

Historia z kminą
Matma z przyczyną

Oni wiedzą
I nam powiedzą

Czy nasze dzieci
Równy przy ławce siedzą

Oni znają i się poznają
Czy mądry głupiemu wyskoczył zajęć

Ale co to znaczy
Zapytasz zdziwiony

Zapytaj nauczycieli
A poznasz obie strony

A poznasz znaczenie wiersza
A pozostaniesz pierwsza

A poznasz wynik działania
I największego gałgana

A ja właśnie gałganowi kibicuje
Który grono pedagogów rozsypuje

A ja za gałgana trzymam kciuki
Który poznaje życiowe nauki

---Temat: HIPNOZA --- (M) 23

Krzysztof: **Trauma**

Jan w transie zamknął oczy
stuk-puk tyka metronom
piękny pejzaż zobaczył
pod lasem rodzinny dom

tuż obok starej studni
zięba *cit-cit* smacznie śpi
kwiaty wonnej maciejki
zwabiły za szybą ćmy

huk strzał matka nie żyje
ojciec upada na wznak
może choć syn się skryje
na tyłach gdzie auta wrak

Vlad zapala pochodnie
krzyk - płonie kolejny dom
we wsi są już trzy sotnie
mordują tych którzy śpią

Jan podszedł cicho do drzwi
na palcach jak żbik czy ryś
gdzieś w dali skamlały psy
przez głowę przebiegła myśl

*blagam ratuj mnie Boże
nie pozwól bym umarł dziś
tylko cud mu pomoże
płomienie wpęły na strych*

osiemdziesiąt lat temu
niebo czerwone jak mak
Jan powierzył się Panu
i uratował go wrak

lipiec dwa zero dwa trzy
na trzy będą go budzić
hipnoza ma pomóc w tym
by już nie bał się... ludzi

Marcin: **Być CZŁOWIEKIEM**

A może cały świat jest zahipnotyzowany
I chodzimy wszyscy w koło jak barany

A może cały świat nie wie czego chce
Zarabiać-wydawać, tyle tylko wie

A nie rozwój duchowy
A gdzie rozwój umysłowy

Ćwiczenie człowieka
To na co Bóg czeka

Żeby było sprawnie, żeby było pięknie
A nie odfajkowane, a nie ciągle pokrętnie

Sprawa za sprawą
Ciągle na sile przybiera

Oblałem się kawą
Ona to oczy przeciera

Jak mogłem to zrobić
Nie rozumie w ogóle

Przecież nie jest od tego
Aby rozcierać ją na koszulce czuje

I tak jest z nami
Wszystkimi prostymi pomysłami

I tak to jest na dnie
Gdy człowiekowi nic nie chce się

Bo zajmuje się tym co puste
Bo woda w nim powoli wre

Jakie było przykazanie szóste
I kto od kogo odwraca się

Cudzołożyć można nie tylko z człowiekiem
Cudzołożyć można nie tylko we śnie

Hipnoza, tylko kto ją stosuje
I do czego doprowadzi mnie

Hipnoza człowieka psuje
Ocknij wreszcie CZŁOWIEKU się

---Temat: ANTYDEPRESANTY --- (K) 24

Krzysztof: **Chemia**

asentra i perazin
aby depresję zabić
diazepam i doxepin
żeby na ból być ślepym

by wstać na jawie śnić
by jeszcze chwilę żyć
lub gdy dół się zaczyna
jedna *hydroxyzyna*

a w głowie niczym wąż
co jadu sączy moc
niepewność pętza wciąż
i budzi cię co noc

czy ona już to wie
tylko odwagi brak
aby powiedzieć „nie”
zamiast nie mówić „tak”?

Marcin: **Uzależniony od miłości**

Miłość jest lekiem na depresję
Miłość jest lekiem na obsesję

Nie znajdziesz w niej skutków ubocznych
Nie obudzisz się w rejonach tłocznych

Gdzie chcą coś od Ciebie, wymagają
Gdzie osobny pomysł na Ciebie mają

W miłości, dla miłości
Wszyscy do jednej bramki strzelają

Którzy ją poznali, którzy ją dotknęli
Którzy za nią murem stanęli

W zamian spokój otrzymali
I już nie są, i nie będą mali

I już nie są
I nie będą grali

Bez opamiętania, byle było dużo podawania
Upadania, i znowu powstawania

Komuś się wyśniło, zapomniał
Kogoś to zmieniło, co dnia

A ja śpiewam piosenkę miłości
Nie doszukasz się w niej ości

Nie chce tabletek wciąż innych
Jestem z tych ludzi niewinnych

Co swoje już spróbowali
Co leków się nałykali

I wiem po tym jedno
Co łykasz, nie jest wszystko jedno

Co bierzesz, w to się ubierzesz
W siłę leku nie wierze

Poza miłością. Nie ma odpowiedzi
Nie zastanawiaj się nad ilością. Z nią się dobrze siedzi

Z nią się dobrze rozmawia.

I niespodziankę sprawia

Odmienia człowieka

I człowiek już na nic nie czeka

---Temat: KARAWAN --- (M) 25

Krzysztof: **czarny van ze srebrnymi alufelgami**

kiedy wreszcie ten przystanek
pół dnia jedziemy wzdłuż rzeki
czy dobrą trasę wybrałem
i wziąłem na wieczór leki?

kompletny mętlik mam w głowie
umknęły gdzieś chyba dwa dni
dokąd ja w ogóle jadę?
a może to wszystko się śni?

gruchotem szarpie co chwilę
jak kara - van taki stary
nie jadę! - się rozmyśliłem
po prostu zmieniłem plany

dlaczego wysiąść nie mogę?
usiadłbym sobie nad rzeką
zmysłami poczuł przyrodę
proszę – ściągnijcie to wieko!

Marcin: **Świat oglądający**

Jadę. Przez miasto
Oglądam pałacyk

Jedziemy dalej
Ale piękny placyk

Ludzie na lodach
Czy innych obiadach

W kolejkach
W swoich codziennych zwadach

Ktoś kłóci się
O cenę benzyny

Ktoś mówi
Że kłótnia to kpiny

Jeden zaczepia
Drugiego na stałe

A mnie te wszystkie problemy
Wydają się małe

Odległe
Oglądam wszystko z góry

Jedziemy, to na dół
To znowu do góry

I po chwili dopiero
Uświadomiłem sobie

Że to karawan
A ja pozostaje na życia głodzie

Już jako duch
Ciału towarzyszący

Ciału bez życia
Świat oglądający

---Temat: SKRUCHA --- (K) 26

Krzysztof: **dobry uczynek Alojzego F.**

pierwszego czerwca późnym wieczorem
Alojzy F. poczuł że przyszła pora
by w końcu to zrobić
wziął ogryzek ołówka i zaczął pisać

drugiego czerwca w południe skończył
w samej pidżamie zszedł do piwnicy i
powiesił się na strunie E-6

trzeciego czerwca Anusia spod jedyнки
narobiła takiego rabanu że zbiegło się pół bloku
nomen omen grobową ciszę przerwał głuchy odgłos
brzeszczot pokonał strunę
ciało Alojzego uderzyło o beton
niczym worek zesztorocznych kartofli
z kieszeni spodni wypadła
zapisana drobnym maczkiem
kartka o formacie A-3

kiedy ojciec Anusi skończył czytać
Zenon mruknął pod nosem
no proszę
nawet taki bydlak jak F.
potrafił coś zrobić
dla dobra ludzkości

ludzie rozeszli się do domów
a kartka opatrzona nagłówkiem
mój rachunek sumienia
wylądowała w kubie na śmieci

Marcin: **Klozetowy dans**

Gardziłem tym co na prawo
Gardziłem tym co na lewo

Gardziłem Kościołem i światem
Daleko miałem drzewo

Daleko mi było do prawdy
Do sensu i rozpoczynania

Wiecznie kończyłem
I nie miałem dosyć tego gadania

Nie zamykała się złość
Co we mnie mieszkała

Nie mówiłem dość
Ona więcej chciała

Nie przekonywałem
Nie dokonywałem

Odmiany i życia
Dobrego nie znałem

Tylko tonięcie
Tylko w odmęcie

Człowiek się cieszy
Że jest w zachęcie

Aż spotkałem ją
Prawdę ubraną

Nie wystrojona
Ze skromności znaną

I prawda mi tak powiedziała
Że będzie do marszu mi przygrywała

O ile maszerował będę z nią dalej
I tak spuścitem w klozecie wszystkie moje żale

---Temat: PRZYGODA --- (M) 27

Krzysztof: ***

mżyło gdy zaczęła się ich przygoda
on był już stary ona jeszcze młoda
szła bez parasola otulał ją deszcz
bardzo się wzruszyła bo dojrzał pięć też

podszedł zapytał by poznać jej imię
nie poznał że chora jest na bulimię
jej pierwszy raz - latem z nim nad jeziorem
on wybrał ciche miejsce a ona porę

choć ust smak gorzki na wpół metaliczny
nie szukał powodów nie chciał znać przyczyn
gdy mu powiedziała że przez wymioty
nie przestał całować – nie miał ochoty

czuła się kochana i że o nią dba
objęła go czule gdy przyznał że ćpa
ufała jak mówił że to nic złego
bo bierze tylko z najlepszym kolegą

gdy jadła w transie kęsy grzęzły w gardle
a potem zwracała nie miał jej za złe
dawali radę – pół roku sielanki
wspólnie witali słoneczne poranki

załamał się - kumpla zabrał złoty strzał
spytał czy z nim weźmie bo bał się brać sam
zgodziła się nad tym samym jeziorem
wybrała miejsce a on wybrał porę

diler nie ochrzczył - bardzo mocny towar
strzał! obojgu w gardle uwięzły słowa
żrenice szpilki drgawki z ust piana
wędkarz ich znalazł następnego rana

błysnęło lunęto pod wieczór deszcz zmył
ich całą historię i z rąk ślady krwi
on stary a ona już na zawsze młoda
tak się skończyła ich krótka przygoda

Marcin: Film przygodowy, wiecznie życiowy

Odkrywam siebie
Dzień po dniu

By było jak w niebie
Zdarzeń stu

By się pozbierać
Chwil tych do woli

By zacząć śpiewać
Głos mi nie pozwoli

Odejście i przejście
Grzeczne przytaknięcie

Wiara i nadzieja
I masz mocne pieprznięcie*

Ktoś się postarał
Ktoś oddał pola

A mnie się podoba
Moja codzienna dola

Że chcę, że pragnę
Nikogo nie oszukuję

Że sprawa wielkiej wagi
Nigdy nie próżnuję

Bo to co mnie nakręca
Co płynie w mojej krwi

To przygoda zwyczajności
Nie musisz zazdrościć mi

---Temat: SZKOLNI WOŹNI --- (K) 28

Krzysztof:

teoria spiskowa o społeczności kapslowej

*w grodzie Kopernika co nad Wisłą ma serce
była sobie raz placówka ludzi sukcesu
nie ma sensu podawać żadnego adresu
gdy dotarł tam Jasiulek to zdziwił się wielce*

na dole ważna pani - ta nie od sprzątniania

uczniów co do szatni od razu przegania
bo strasznie zmęczona i przepracowana
wszak dzwoni kluczami od samego rana

czasem spłynie do szatni w górę nie da rady
bo któż był dał radę mając taki zadek?
cieć wciąż pochrapuje obce dlań myślenie
strasznie się oburza gdy nazwiesz go leniem

wciąż z przepracowania pot ociera z czoła
czasem „e, Profesor!” za tobą zawoła
gdzieś pomiędzy nimi z laptopem z książkami
przemknie człek orkiestra – strasznie zabiegany

jest też pani woźna w pomiętym fartuchu
ta zawsze i wszędzie - telefon przy uchu
lubi zakamarki gdzie nikt nie filuje
jakby co to ona też ciężko haruje!

i tak to się sukces wykuwa w robocie
pracą cięższą niż przy pneumatycznym młocie
te nauczyciele co kawa herbata
wciąż biadolą tylko o złu tego świata

my woźni - sól ziemi my tu zarabiamy
a was wykształciuchów-belfrów za nic mamy
w twarz rzucamy uśmiech ale za plecami
zawsze wszędzie równo wszystkich obgadamy

Marcin: **Marzyciel**

Chciałem zostać kosmonautą
W niebie kroczyć z koszulą zdartą

Albo przynajmniej kuracjuszem
A teraz takie muszę

Tu naprawić, tam przestawić
Obuwie złe, no to sprawić

By marzenia tu ziszczone
Nie do końca odnowione

A kosmos czeka, dopinguje
Sprawdza co dzień, jak się czuje

Czy szkoła otwarta, czy zamknięta
Jak wygląda moja zachęta

Czy uśmiecham się jak trzeba
Chwilo, płyn, taka potrzeba

I znajome ciągle twarze
I nikt nie wie o czym marzę

A mnie śmieje się nocami
Kiedy płynę z orbitami

Znowu dzwonek, znowu praca
I pusta moja szczęścia taca

Ktoś podchodzi, pyta pięknie
Czy jest Pan w pracy doszczętnie

A ja mówię, tylko ciałem
Bo nie dostałem, tego czego chciałem

Krzysztof: **kot Szrot**

opowiem Ci anegdotę
o mojej przygodzie z kotem
nie powiem co było potem
bo nie potrafię z polotem

wybrałem się kiedyś pod grotę
tę nieopodal – za płotem
tym co jest tuż za wykrotem
swoim starym gruchotem

wiem – mogłem pójść na piechotę
albo poprosić kokotę
ale czy miałem ochotę
lecieć z nią samolotem?

nagle dojrzałem miernotę
odzianą w starą kapotę
z mety nabrałem ochotę
choćby na mikro piessczotę

podryw się skończył łomotem
a że miernota szła z kotem
to teraz leżę pod płotem
z liżącym me rany Szrotem

Marcin: **Swoboda**

Była księżniczka
Co męża nie chciała

I ciągle się
Za innymi księżniczkami oglądała

Nie do przekonania
Nie do zrozumienia

Jak wiele chciała
I wyjść w końcu z cienia

Swojej odmienności
I z życiem bliskości

Z westchnieniami nocnymi
I słowami tymi

Gdybym mogła, gdybym była
To bym się w szczęściu pławiła

Ale musiała
Ale się starała

Przykład dawać,
Choć nie dla ciała

Ludzie nie doceniali
I palcem ją wytykali

I anegdoty o niej
Opowiadali

Że mogłaby być szczęśliwa
Ale przed członkiem lękliwa

Że mogłaby dać radę
Ale z chłopem idzie w zwadę

Księżniczka tylko tego słuchała
I w pierś bliską płakała

Nie płacz miła moja, droga
Rób co czujesz, to jest swoboda

---Temat: COVID --- (K) 30

Krzysztof: fragment *Ody dla wygody, czyli głową muru nie przebijesz*

nikogo już nie gorszy cichcem puszczoney bąk
natomiast bulwersuje brak dezynfekcji rąk
nie ma *my* nie ma *nas* są tylko *ja* i *oni*

a witać się należy bez podawania dłoni
odeszła do lamusa stara belferska teczka
atrybut nasz obecnie - szczelna na twarzy maseczka

strzeż się bliskich kontaktów bo teren to niebezpieczny
wszak teraz priorytetem stał się DYSTANS społeczny
lecz niech twe serce nie płacze i niech cię nie boli dupa
jest przecież program naprawczy jest także i wsparcia grupa
proszę cię - przestań jęczeć i stroić debilne miny
bo nam tu na łeb spadną wszystkie wysokie staniny!
jest Nadzwyczajna Rada zbawienie - ewaluacja
ty jesteś dyplomowany więc skąd ta konsternacja?!

niechże się moi Państwo nikt już niczego nie boi
wszak jest ktoś kto nas wspiera i murem za nami stoi!

Marcin: Zakurzony

Strach, co zimy się nie boi
Głaz co od lat tu stoi

A my w domach pozamykani
Tak na nowo tu wskrzeszani

Kontrole policyjne
Zjawiska fikcyjne

Odejmuwanie tematu
Przejmowanie plakatu

Ze zmutowanym przeciwnikiem
Oby, przegonić go ręcznikiem

Albo miotłą jakąś
On zostaje, jak psia kość

Rozgaszczą się w naszym świecie
Wianki ze smutku dalej plecie

COVID wszyscy dobrze znacie
I w rytm jego muzyki gracie

COVID wnika w nasz krwioobieg
Społeczeństwo, każdy człowiek

Cierpi bardziej, lub nie boi się
Bo nie rozpoznaje co jest złe

COVID już z nami zostanie
Zapomniany, to zadanie

Ale swoje dalej robi
Czas i męka, go nie zagłodzi

Tylko my milczymy już
Nie chcemy pamiętać, myślimy że opadł już kurz

A to dla nas jest zagadka
Kto nas raczy, i dlaczego wpadka

A to dla nas przemyślenia
COVID i jego przeistoczenia

Zakończenie:

Czytelniku nasz Drogi!

Skoro jesteś na końcu drogi znaczy, że....

Z troską przyjrzałeś się wydarzeniom, złożyłeś wizytę matematyce. Skowyt Cię nie przeraził, a wicedyrektor nie zraził. Oświata się nie zrehabilitowała mimo kolejnych urodzin. Wybrałeś się z Franzem do Francji wiedząc, że zdrada polityków to konfabulacja poetki. Wziąłeś kredyt i ruszyłeś hen za horyzont - w Bieszczady, by być z dala od niosącej zagładę urbanizacji. Może wspomniałeś hipnotyczne grono pedagogiczne oraz altruistycznych szkolnych woźnych? Jeśli sięgnąłeś po antydepresanty, wiedz - lepsze to niż pełen spóźnionej skruchy karawan.

Ot i prawie cała przygoda. No, bo jeszcze została nam anegdota o covidzie.

Dziękujemy i do następnego spotkania na wierszowanym szlaku.

Bywaj!

Spis treści:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Zrzucona skorupa 8.

Wstęp: Marcin z Frysztaka

Zakończenie: Krzysztof Eska

Kontakt do autorów:

Krzysztof Eska: krzysztat@gmail.com

Marcin z Frysztaka: szulif@gmail.com